

Zdzisław Krzemiński

List otwarty!

Palestra 35/3-4(399-400), 40-43

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dr Zdzisław Krzemiński
Adwokat

Warszawa dnia 10 lutego 1991 roku

Do Pana
Ministra Sprawiedliwości
Prof. dr Wiesława Chrzanowskiego
w Warszawie

List otwarty!

I.

Od pewnego czasu bardzo głośne i powszechne w Polsce jest wołanie o „powrót do Europy”. Ten powrót ma po prostu oznaczać powrót do normalności we wszystkich sferach życia: politycznego, społecznego, gospodarczego i prawnego.

Jak powszechnie wiadomo, powrót ten odbywał się w ostatnim okresie w ślimaczym tempie, co ze słusznych powodów

było powszechnie krytykowane. A skoro już mówimy o „ślimaczym tempie”, to z ubolewaniem należy zauważyć, że dotyczy to między innymi zmian dokonywanych w obowiązujących w Polsce przepisach prawnych.

W tym piśmie zajmę się wyłącznie przepisami regulującymi postępowanie cywilne.

II.

W Polsce przedwojennej mieliśmy doskonale opracowany kodeks postępowania cywilnego. Był to twór odpowiadający europejskim standardom. Napisany klarownym językiem, uwzględniał podstawowe zasady procesowe obowiązujące w cywilizowanym świecie. Gwarantował stronie możliwość dochodzenia swych praw na zasadzie pełnej równości stron biorących udział w procesie. Trójinstancyjność postępowania zapewniała możliwość uzyskania wyroku zgodnego z prawem i z rzeczywistym stanem faktycznym.

Sytuacja ta zmieniła się pod rządami „realnego socjalizmu”. Marksściści uznali, że ten „kapitalistyczny” kodeks nie pasuje do nowego porządku prawnego. Przystąpiono więc do powolnego, lecz stanowczego „poprawiania” starego tekstu. Oczywiście „niedościgłym” wzorem dla nowych refor-

matorów był system procesowy radziecki. Tak zaczęło się ubieranie kodeksu w „czerny gorset”. Nie wchodząc w szczegóły wyraziło się to w następujących innowacjach:

a) skasowano trzecią instancję;

b) wprowadzono zasadę ochrony własności społecznej, co oznaczało, że własność uspołeczniona korzysta w procesie ze szczególnych przywilejów;

c) wprowadzono do procesu cywilnego prokuratora, przyznając mu szczególne prawa i szczególnie uprzywilejowaną pozycję;

d) zmieniono skład sądów pierwszej instancji przez wprowadzenie instytucji ławników ludowych, czyli czynnika niefachowego, bo do fachowych sędziów zabrakło zaufania;

e) ograniczono zasadę równości stron w procesie przez przyznanie szczególnych

uprawnień jednostkom gospodarki uspołecznionej i prokuratorowi oraz przez wprowadzenie instytucji rewizji nadzwyczajnej, którą może składać do Sądu Najwyższego wyselekcjonowana grupa podmiotów, a nie osoba fizyczna będąca stroną w procesie;

f) rozbudowano zasadę śledczą z wyraźnym ograniczeniem zasady kontradiktoryjności;

g) wprowadzono do postępowania organizację społeczne, które miały czuwać nad prawidłowością postępowania;

h) obwieszczono istnienie tzw. prawdy obiektywnej (którą nazywano także prawdą

materialną) jako przeciwstawienie prawdzie formalnej, tak jak gdyby istnieć mogły w procesie dwie prawdy.

Wymieniłem tu tylko niektóre z „rewolucyjnych” zmian wprowadzonych w minionych latach do postępowania cywilnego. A jak podkreślił jeden z marksistowskich procesualistów, „postępowanie cywilne służy ochronie nowego ustroju politycznego i gospodarczego”. I jak obłudnie obwieszczono, w tym nowym socjalistycznym ustroju rzekomo została zlikwidowana rozbieżność interesów między jednostką z jednej strony a państwem z drugiej strony.

III.

Obecnie wracamy do normalności. Wiemy, że porządkując nasze ustawodawstwo czas najwyższy zając się procedurą cywilną. Utrzymanie dotychczasowego stanu prawnego stawia nas w pozycji kraju prawnie zacofanego, a takim nie musimy być. Nasz przedwojenny dorobek legislacyjny daje podstawę do twierdzenia, że mamy wszelkie dane, aby znaleźć się w czołówce europejskiej, jeśli chodzi o stanowienie nowoczesnych przepisów.

Co więc zmienić w obowiązującej procedurze cywilnej?

1. Przede wszystkim nie zbędne jest wprowadzenie kasacji jako trzeciej instancji. Dotychczasowy system dwuinstancyjny preferował władzę państwową, która ma prawo do składania rewizji nadzwyczajnej. Osoba fizyczna korzystała praktycznie tylko z dwóch instancji. W ten sposób przekreślona została podstawowa zasada procesowa, a mianowicie zasada równości stron w sporze.

Instytucja kasacji istniała w Polsce przed wojną i sprawdziła się w stu procentach. We wszystkich cywilizowanych krajach obowiązuje system trójinstancyjny i najwyższy czas, byśmy wrócili do grona państw mających sądownictwo z prawdziwego zdarzenia.

2. Niezbędne jest ograniczenie

nadmierne rozbudowanych uprawnień prokuratora w procesie cywilnym. Prokuratura winna przede wszystkim zajmować się postępowaniem karnym. Wprowadzanie prokuratora do procesu cywilnego powinno mieć miejsce w wypadkach naprawdę wyjątkowych, np. w sprawach o ubezwłasnowolnienie.

3. Najwyższy czas, by zlikwidować instytucję ławników w procesach cywilnych. Nie mogą przecież w skomplikowanych sprawach cywilnych rozstrzygać sporów ludzie, którzy nie mają przygotowania prawniczego. Tu jak w każdej innej dziedzinie, potrzebni są fachowcy, i to z prawdziwego zdarzenia. W sądach rejonowych sprawy powinny być rozpoznawane jednoosobowo przez zawodowych sędziów. W pozostałych sądach działać winny składy trzyosobowe, oczywiście zawodowe.

4. Nadmiernie rozbudowana zasada śledcza musi być spowodowana do właściwych proporcji. Proces prowadzą strony i do nich należy prawo i obowiązek zgłaszania dowodów i dysponowanie roszczeniem. Słowem chodzi o rehabilitację zasady kontradiktoryjności i dyspozytywności.

5. Gruntownej zmiany wymagają przepisy z zakresu międzynarodowego postępowania cywilnego. Jak wiadomo art. 1108 k.p.c. wprowadził zasadę, że do jurysdykcji krajowej polskiej należą tylko te sprawy spadkowe, w których spadkodawca w chwili śmierci miał obywatelstwo polskie lub nie mając żadnego obywatelstwa zamieszkiwał w Polsce. W praktyce przepis ten pozbawia obywatela polskiego możliwości stwierdzenia praw spadkowych po spadkodawcy (np. ojcu lub matce), jeśli ten spadkodawca nie miał polskiego obywatelstwa.

W tej sytuacji szukano ratunku w art. 1102 k.p.c., który stanowi, że do wyłącznej jurysdykcji polskiej należą sprawy o prawa rzeczowe i o posiadanie nieruchomości położonej w Polsce. Niestety, nic z tego, gdyż przepis ten wprowadza zasadniczy warunek: „prawa rzeczowe i posiadanie nieruchomości położonej w Polsce”. Jeśli przeto spadkodawca jest cudzoziemcem i nie ma nieruchomości w Polsce (ma natomiast olbrzymi majątek w ruchomościach), stwierdzenie praw spadkowych po nim w Polsce jest wykluczone.

Ta regulacja jest wielce krzywdząca i wręcz niezrozumiała. Trudno bowiem pojąć, że w suwerennym kraju obywatel tego kraju pozbawiony jest przez prawo ojczyście możliwości stwierdzenia praw spadkowych np. po własnym ojcu, i to tylko dlatego, że ten ojciec był cudzoziemcem i nie posiadał nieruchomości na terenie Polski. A przecież cała ta kuriozalna regulacja przestałaby „straszyć”, gdyby wprowadzono zapis tej treści: „Do jurysdykcji krajowej należą sprawy spadkowe po cudzoziemcu, jeśli spadkodawca miał majątek w Polsce lub tu mieszkał”. Oczywiście należałoby do tego tekstu dodać jeszcze zdanie stwierdzające, że takie orzeczenie spadkowe odnosi się wyłącznie do majątku znajdującego się w Polsce.

Podobne kłopoty powstają na tle szytywnej redakcji art. 1145 §2 k.p.c. Przepis ten

wyklucza możliwość uznania w Polsce zagranicznego rozwodu, jeśli rozwód ten został orzeczony w trybie administracyjnym, a nie sądowym. Jak wiadomo, w niektórych krajach (między innymi w Danii i Norwegii) można rozwód przeprowadzić właśnie w trybie administracyjnym. Wербalna wykładnia art. 1145 §2 k.p.c. godzi więc w prawa tych obywateli, którzy uzyskali rozwody w tych właśnie krajach. Stawianie obywatela polskiego w tak niekorzystnej sytuacji jest dla niego tym bardziej niezrozumiałe, że przecież nie ma on żadnego wpływu na wybór formy postępowania rozwodowego. Przepis art. 1145 k.p.c. powinien być przeto tak przereklamowany, by zezwalał na legalizację rozwodów niezależnie od tego, w jakim trybie ten rozwód został orzeczony, sądowym czy administracyjnym.

6. Zmora dla sądów i stron są tzw. „działówki pomalżeskie” czyli sprawy o podział majątku dorobkowego byłych małżonków. Kłopoty w prowadzeniu tych spraw wywodzą się między innymi z niedoskonałego, bo zbyt ogólnikowego tekstu art. 567 k.p.c.

Przepis ten nie wyjaśnia takich podstawowych kwestii jak: a) sposób rozliczania nakładów, b) rozliczanie długów istniejących, a jeszcze nie spłaconych, c) sposób i kryteria przy ustalaniu wartości masy dorobkowej. Dodatkowym utrudnieniem jest to, że w ramach postępowania o podział majątku dorobkowego nie można ustalać masy majątku odrębnego, co w wielu wypadkach jest po prostu niezbędne. Szczególnie wtedy, gdy konkurują ze sobą dwie masy: dorobkowa i odrębna.

Obecnie po zakończeniu postępowania działowego, które nieraz ciągnie się latami, strona musi wytaczać nowy proces zmierzający do ustalenia składu majątku odrębnego. Chodzi zresztą nie tylko o to, by ustalić, jakie przedmioty należą do majątku odrębnego, ale ponadto o uzyskanie orzeczenia nakazującego wydanie tych rzeczy. Prowadzenie dwóch procesów operujących się

w gruncie rzeczy na tym samym materiale faktycznym, to zjawisko patologiczne nie tylko z punktu widzenia zasad procesowych, lecz przede wszystkim ze względu na tzw. rachunek ekonomiczny, o którym ostatnio tyle się mówi.

7. W praktyce sądowej duże znaczenie mają przepisy regulujące postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich. Nowela z grudnia 1975 r. wprowadziła do tego postępowania wiele zmian. Przede wszystkim nałożyła na sąd obowiązek orzekania o sposobie korzystania przez rozwiedzionych małżonków ze wspólnego mieszkania w okresie porozwodowym. Sąd rozwodowy może dokonywać podziału majątku dorobkowego ("jeżeli przeprowadzenie tego podziału nie spowoduje nadmiernej zwłoki w postępowaniu"), orzekać eksmisję, decydować o podziale wspólnego mieszkania albo przyznać mieszkanie jednemu z małżonków.

W ten sposób nastąpiło połączenie w jednej sprawie aż trzech procesów: rozwodowego, eksmisyjnego i działowego. Nałożenie na sąd takiego obowiązku wymagało precyzyjnego zredagowania odnośnych przepisów. Chodziło tutaj nie tylko o art. 58 k.r.o., ale także o przepisy zwią-

kowe, które bezpośrednio lub pośrednio łączą się z postępowaniem rozwodowym. Niestety, tego nie uczyniono.

Dotyczy to przede wszystkim nałożonego na sądy obowiązku orzekania o sposobie korzystania ze wspólnego mieszkania po rozwodzie. Nie wiadomo np., jak ten obowiązek wykonać, gdy tym wspólnym mieszkaniem jest mieszkanie jednoizbowe, albo gdy strony mieszkały w hotelu robotniczym. Powstawały też wątpliwości, czy nałożony na sąd obligatoryjny obowiązek dotyczący określenia sposobu korzystania z mieszkania istnieje wówczas, gdy strony zgodnie określiły sposób korzystania z mieszkania.

Przy tak rozbudowanym postępowaniu rozwodowym niezbędne było przeredagowanie art. 443 k.p.c. Skoro bowiem w postępowaniu rozwodowym można dokonywać podziału majątku wspólnego, to konieczne jest umożliwienie stronie uzyskania odpowiedniego zabezpieczenia dochodzonego roszczenia związanego z dorobkiem. Dotychczasowy tekst art. 443 k.p.c. takiego wariantu nie przewiduje.

Część niejasności starał się usunąć Sąd Najwyższy w wytycznych z 13 stycznia 1978 r. Czas najwyższy by dokonać niezbędnych zmian w odnośnych tekstach.

IV.

W tym krótkim opracowaniu przedstawiłem tylko niektóre mankamenty obowiązującej procedury. W rzeczywistości tych mankamentów jest dużo więcej.

Nowelizacja tych przepisów jest naprawdę rzeczą bardzo pilną.